

# Anhelli



JULIUSZ SŁOWACKI

## Anhelli

Stefanowi H.

na pamiątkę spotkania się w Ziemi Świętej i pod górami Libanu

### ROZDZIAŁ I

Przyszli wygnańcy na Ziemię Sybirską<sup>1</sup>, i obrawszy miejsce szerokie, zbudowali dom drewniany, aby zamieszkać razem w zgodzie i w miłości braterskiej; było zaś ich około tysiąca ludzi z różnego stanu.

Wygnanie, Dom, Syberia

A rząd dostarczył im niewiast, aby się żenili, albowiem dekret mówił, że posłani są na zaludnienie.

Przez jakiś czas był pomiędzy nimi wielki porządek i wielki smutek, albowiem nie mogli zapomnieć, że są wygnańcami i że już nie zobaczą ojczyzny; chyba Bóg zechce...

A gdy już zbudowali dom i każdy się zajął swoją pracą, oprócz ludzi, którzy chcieli, aby je<sup>2</sup> nazywano mądrymi i zostawali w bezczynności, mówiąc: oto myślimy o zbawieniu ojczyzny, ujrzeli raz wielką gromadę ptaków czarnych, lecącą z północy.

Mędrzec, Patriota

Za ptakami zaś ukazał się obóz, jakoby i tabor<sup>3</sup>, i sanie zaprzężone psami, i trzoda renów<sup>4</sup> z gałęzistymi rogami, i ludzie na łyżwach niosący oszczepy; był to cały Lud Sybirski.

Na czele zaś szedł król ludu, a zarazem ksiądz, ubrany podług zwyczaju w futrach i w koralach, na głowie zaś miał wieniec z wężów nieżywych zamiast korony.

Przywódca, Kapłan

Więc mocarz ów, przybliżywszy się do gromady wygnańców, przemówił językiem ich ziemi: Witajcie!

Ojczyzna, Tęsknota

Oto ja znałem ojców waszych także nieszczęśliwych i widziałem, jak żyli bogobojnie i umierali, mówiąc: Ojczyzno! Ojczyzno!

Więc chcę być przyjacielem waszym i zrobić przymierze między wami a moim ludem, abyście byli w ziemi gościnnej i w kraju dobrze życzących.

A z ojców waszych już nie żyje żaden, oprócz jednego, który jest już stary i mnie sprzyja; a mieszka stąd daleko w samotnej chacie.

Jeżeli chcecie, aby przyjaciel ojców waszych był przewodnikiem waszym, zostanę z wami i lud mój opuszczę; albowiem wy jesteście nieszczęśliwi.

Mędrzec, Obcy, Przyjaźń

Mówił jeszcze dłużej starzec ów, i uszanowali go, i zaprosili do swojej szopy.

I zrobiono przymierze z Ludem Sybirskim, który się rozszedł i zamieszkał w swoich śnieżnych siolach<sup>5</sup>; a król jego został z wygnańcami, aby je<sup>6</sup> pocieszał.

I dziwiono się mądrości jego, mówiąc: oto jęj zapewne od ojców naszych nabył, a słowa jego są od przodków naszych.

Mądrość, Nacjonalizm

<sup>1</sup>sybirski (z ros.) — syberyjski. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. Im r.m-os.: ich (tj. ludzi; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

<sup>3</sup>tabor — szereg wozów, z których na postojach tworzy się obóz, aby podróżującym łatwiej było się bronić; w taborach obozowały ludy koczownicze oraz wojska w pochodzie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>ren — renifer. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>siolo (daw.) — wieś. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. Im r.m-os.: ich (tj. wygnańców; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

Nazywano go zaś Szamanem, tak albowiem nazywa Lud Sybirski królów i księży swoich, którzy są czarownikami.

## ROZDZIAŁ II

Rozpatrzywszy się Szaman w sercach owęj zgrai wygnańców, rzekł sam w sobie: zaprawdę, nie znalazłem tu, czegom szukał, oto serca ich słabe są i dadzą się podbić smutkowi.

Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu, ale je<sup>7</sup> nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych. Co uczyniłeś, Boże!

Azaż<sup>8</sup> każdemu kwiatowi<sup>9</sup> nie dajesz dokwitać tam, gdzie mu jest ziemia i życie właściwe? Dlaczegoż ci ludzie mają ginąć?

Wybiorę więc jednego z nich i ukocham go jak syna, a umierając oddam mu ciężar mój, i większy ciężar niż mogą unieść inni, aby w nim było odkupienie.

I pokażę mu wszystkie nieszczęścia tej ziemi, a potem zostawię samego w ciemności wielkiej z brzemieniem myśli i tęsknot na sercu.

To powiedziawszy, przywołał do siebie młodzieńca imieniem Anhelli i, położywszy na nim ręce, wlał w niego miłość serdeczną dla ludzi i litość.

A obróciwszy się do gromady, rzekł: odejdę z tym młodzieńcem, abym mu pokazał wiele rzeczy bolesnych, a wy zostaniecie sami uczyć się, jak znosić głód, nędzę i smutek.

Ale miejcie nadzieję; bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.

A to, o czym pomyślicie, wypełni się i wielka radość będzie na ziemi w on<sup>10</sup> dzień zmartwychwstania.

Lecz wy będziecie w grobach, i całuny<sup>11</sup> będą na was spróchniałe; wszakże wasze groby będą święte, a nawet Bóg od ciał waszych odwróci robaki, i ubierze was w umarłych dumną powagę... Będziecie piękni,

Tak jak ojcowie wasi, którzy są w grobach; bo spojrzycie na każdą czaszkę ich; nie zgrzyta ani cierpi, lecz spokojną jest i zdaje się mówić: dobrzem uczyniła.

Czuwajcie nad sobą, bo jesteście jak ludzie stojący na podniesieniu; a ci, co przyjdą, widzieć was będą.

Oto powiedziałbym wam tajemnicę, że jednych dusze idą w słońce, a drugich dusze oddalają się od słońca na ciemne gwiazdy, lecz nie zrozumiecie mnie!

Powiedziałbym wam, dlaczego żyjecie i dlaczego się rodzą miliony dusz nowych, i na jaki cel dane jest ciało; lecz nie pojmiecie mnie!

Lecz mówię wam, bądźcie spokojni nie o jutro, lecz o dzień, który będzie jutrem śmierci waszej.

A gorsze jest jutro życia, niż jutro śmierci. Choć nie tak myślą ludzie podli i ludzie małego serca.

Rzekły więc do Szamana zgraje: któż ci dał władzę nauczać o życiu i o śmierci? Oto mamy między sobą księży, do nich należy słowo boskie.

Na to im odpowiedział Szaman: słyszeliście o Mojżeszem i o cudach, które czynił? Jam jest Mojżesz między Sybirskim Ludem, a cudy czyniłem straszniejsze, niż tamten, co przed wiekami.

A nie wyszedłże z zorzy północnej Anioł, kiedym go wywołał z płomieni? Spytajcie ludu mojego.

Na moje słowo ten śnieg stał się krwią, a to słońce szerniało jak węgiel; wiele bowiem we mnie jest Boga.

Lecz nie kuście mnie o cudy; albowiem jesteście ludem starym, a wskrzesić was cudem jest. Oto proście Boga,

Aby was wskrzesił, mówię, i dobył z mogiły, i uczynił was narodem, który drugi raz kładziony jest w kołysce i spowity, by wyrósł prosty i nie skrzywiony na ciele.

Melancholia, Tęsknota,  
Wygnanie, Emigrant, Los

Proroctwo, Ofiara  
Uczeń

Nadzieja, Grób, Odrodzenie

Los, Kondycja ludzka

Dusza, Tajemnica

Śmierć

Prorok, Cud  
Zwątpienie

Naród, Dziecko,  
Odrodzenie

<sup>7</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. Im r.m-os.: ich (tj. ludzi; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

<sup>8</sup>azaż a. *aza* (starop.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>kwiatowi — dziś popr. forma C. lp: kwiatu. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>on (daw.) — ten. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>całun — tkanina, którą okrywa się zwłoki. [przypis edytorski]

Tak mówił Szaman i nie śmieli mu odpowiedzieć wygnańce<sup>12</sup>; lecz przyrzekli z Ludem Sybirskim chować przymierze.

### ROZDZIAŁ III

A oto raz nocą obudził Szaman Anhellego, mówiąc mu: nie śpij, ale chodź ze mną, albowiem są rzeczy ważne na pustyni.

Wdziawszy więc białą szatę, Anhelli udał się za starcem, i szli przy blasku gwiazd.

Niedaleko więc zaszedłszy, ujrzeni obóz cały małych dzieciątek i pacholąt<sup>13</sup> gnanych na Sybir, które odpoczywały przy ogniu.

A we środku gromadki siedział pop na tatarskim koniu, mający u siodła dwa kosze z chlebem.

I zaczął owe dzieciątka nauczać podług nowej wiary ruskiej i podług nowego katechizmu.

I pytał dzieci o rzeczy niegodne, a pacholęta odpowiadały mu, przymilając się, albowiem miał u siodła kosze z chlebem i mógł je nakarmić; a były głodne.

Więc obróciwszy się ku Anhellemu, Szaman rzekł: powiedz! nie przebrałże miary ten ksiądz, zasiewając złe ziarno i każąc<sup>14</sup> czystość dusz tych maleńkich?

Oto zapomniali już płakać po matkach swoich i tu się wdzięczą do chleba jak małe szczeniątka; szczekając rzeczy złe i które są przeciwko wierze.

Powiadając, że Car jest głową wiary i że w nim jest Bóg, i że nic nie może rozkazać przeciwko Duchowi Świętemu, nakazując nawet rzeczy podobne zbrodniom, albowiem w nim jest Duch Święty.

Użyję więc przeciwko temu księdzu ognia niebieskiego, aby go spalić, i stracę go w oczach dzieciątek.

A skoro wyrzekł Szaman słowo przekleństwa, zapalił się ów pop na koniu i wyszły mu z piersi płomienie, które się złączyły w powietrzu nad głową.

I przelękniony koń unosić go zaczął po stepie palącego się; a potem wzdrygnąwszy się, zrzucił z siebie węgiel siedzący na siodle do ostatka.

A oto na owym próchnie człowieka chodziły skry... jak owe iskierki, które są na spalonym papierze błędne i snujące się w różne strony.

Przybliżywszy się więc Szaman ku dzieciątkom, rzekł: nie lękajcie się; Bóg z wami.

Ogień przestraszył was jak gołąbki śpiące, aleście zasypiały w domie<sup>15</sup> pożaru i ciała wasze już wiedły.

I wyciągały do starca rączki owe dziecińcy, krzyząc: staruszkę, weź nas z sobą!

I rzekł Szaman: gdzież was zaprowadzę? Oto ja idę w drogę śmierci, chciejż, abym was wziął i ukrył pod płaszczem, i wysypał was z poły mojej przed Panem Bogiem.

Odpowiedziały mu dzieciątka: weź nas i zaprowadź nas szerokimi gościńcami aż do matek naszych.

I wszystkie krzyżeć zaczęły z wielką dumą: my Polaki<sup>16</sup>, odprowadź nas do ojczyzny i do matek naszych, aż Szaman począł płakać, uśmiechając się...

I nie mógł odejść, bo mu jedna dziecina usnęła na płaszczu, i na pole płaszczu jego, wtenczas gdy rozmawiał.

A przybywszy, kozacy<sup>17</sup> patrzali w zadumieniu na owe dzieło; i zaczęli odganiać dzieciątka od ludzi obcych, nie śmiejąc jednak bić żadne, pamiętni na ów ogień.

### ROZDZIAŁ IV

I przechodził Szaman z Anhellim pustymi drogami Syberyi, gdzie stały turmy<sup>18</sup>.

I widzieli twarze niektórych więźni<sup>19</sup> przez kraty patrzących się na niebo smutne i blade.

Chleb, Religia, Szantaż

Dziecko

Ksiądz

Głód

Wierzenia, Wierność

Car

Ogień, Kara, Cud, Śmierć,  
Koń, Czary

Śmierć, Los

Polak, Patriota

Więzień

<sup>12</sup>wygnańce — dziś popr. forma M. lm: wygnańcy. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>pacholę (daw.) — chłopiec. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>każić (daw.) — psuć, brudzić. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>domie — dziś popr. forma Msc. lp: domu. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>my Polaki — dziś popr.: my Polacy; my jesteśmy Polakami. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>kozacy — tu: konni żołnierze carscy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>turma — więzienie, szczególnie carskie (lub sowieckie). [przypis edytorski]

<sup>19</sup>więźni — dziś popr. forma D. lm: więźniów. [przypis edytorski]



A przy jednej z onych turm spotkali ludzi niosących trumny, i zatrzymał je Szaman, każąc otworzyć.

Więc gdy zdjęto trumien wieka, wzdrygnął się Anhelli, widząc, że umarli byli jeszcze w łańcuchach, i rzekł: Szamanie, oto się boję, żeby nie zmartwychwstali ci umęczeni.

Obudź którego z nich, albowiem masz siłę cudów; obudź tego starca z siwą brodą i z białymi włosami, bo mi się zdaje, że go znał żywym.

A Szaman, spojrzawszy surowo, rzekł: cóż więc? Oto go wskrzeszę, a ty go znów zabijesz. Zaprawdę, i dwa razy go wskrzeszę i dwa razy od ciebie śmierć weźmie.

Lecz niech będzie, jak żądasz, abyś wiedział, że śmierć nas ochrania od smutków, które już się były w drogę ku nam wybrały, a znalazły nas martwymi.

Tak mówiąc, spojrział Szaman na starca w trumnie i rzekł: wstań! A ciało w łańcuchach podniosło się i usiadło, patrząc się na ludzi jak człowiek śpiący.

A poznawszy go wtenczas, Anhelli rzekł: witaj, człowieku możny niegdyś w radzie i jeden z najmędrzych.

Cóż więc przywiodło ciebie w więzieniu, abyś się splaszczyl przed władzą i czynił owe wyznanie winy, o którym słyszeliśmy?

Dlaczego zaparłeś się serca twojego i przeszłości twojej? Czy ci mękami odebrano rozum i pamięć? Cóżes uczynił!

Zaszkodziłeś nam; albowiem dziś mówią do nas ludzie obcy: oto przewodnicy wasi zapierają się i zmieniają serca dla narodu, a tylko ludzie mali trwają w stałości.

Ta więc stałość małych uporem jest, gdy ludzie pierwsi w narodzie uznają błąd swój, nie spodziewając się nawet przebaczenia.

A gdy to mówił Anhelli, stało się podług słów Szamana, że wskrzeszony ów, jęknąwszy, umarł na nowo.

Rzekł więc Szaman: zabiłeś go, Anhelli, powtarzając ludzkie obmowy i oszczerstwo, o którym nie wiedział przed śmiercią.

Lecz ja go wskrzeszę raz drugi, a ty się strzeż, abyś go powtórnie o śmierć nie przypawił.

To powiedziawszy, zbudził umarłego, i podniósł się ów człowiek w trumnie, lży wlewając z otwartych powiek.

I rzekł doń Anhelli: przebac, bom nie wiedział, że mówię obmowę i oszczerstwo.

Oto widziałem cię w radzie narodu z bratem twoim i widziałem wasze dwie głowy zawsze razem, a białością podobne dwom gołębiom, które razem zlatują na proso.

Bo zaprawdę, że jak dwaj gołębiowie<sup>20</sup> zlatywaliście na urnę projektów i wyluszcza-liście ziarno praw; a na plewy<sup>21</sup> wasze zlatywali się maleńcy wróblowie<sup>22</sup>, swiergocąc o rzeczach mniejszej wagi.

Przebac mi, że was równam ptakom bożym i rzeczom błahym; ale białosc wasza i prostota tak każe.

O nieszczęśliwi! Oto jeden na cmentarzu Sybirskim szuka spoczynienia<sup>23</sup>, a drugi leży pod różami i cyprysami<sup>24</sup> Sekwany<sup>25</sup>. Biedni gołębiowie i rozłączeni, i umarli!

Usłyszawszy owe słowa, wskrzeszony krzyknął: mój brat! i powalił się w trumnie, i umarł.

A Szaman rzekł do Anhellego: na cóżes mu powiedział o śmierci brata? Oto chwila, a dowiedziałby się od Boga i spotkałby się z bratem miłym w krainie niebieskiej.

Stało się! Niech zakryją te trumny i zanosą je na cmentarz. A ty nie proś mnie więcej, abym wskrzeszał tych, którzy śpią i odpoczywają.

## ROZDZIAŁ V

I tak odbywali Szaman z Anhellim wędrówkę po ziemi smutnej i po gościńcach pustych, i pod szumiącymi lasami Syberyi, spotykając ludzi cierpiących i pocieszając ich.

<sup>20</sup>*dwaj gołębiowie* — dziś popr. forma lm: dwa gołębie. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*plewy* — odpadki pozostające po młóceniu zboża. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*maleńcy wróblowie* — dziś popr. forma M. lm: maleńkie wróble. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*spocznienie* — dziś: spoczynek, odpoczynek. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*cyprys* — drzewo iglaste rosnące w płd. Europie; często ozdabiano cyprysami cmentarze, uważane są więc za symbol smutku i zadumy. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*Sekwana* — rzeka w płn. Francji, przepływająca przez Paryż. [przypis edytorski]

Trup, Zmartwychwstanie,  
Cud

Smutek, Śmierć,  
Bezpieczeństwo

Więzienie, Władza, Wina,  
Kłamstwo, Podstęp

Naród

Ptak

Brat

A oto jednego wieczora przechodzili około cichój i stojącej wody, nad którą rosło kilka wierzb lamentujących i mało sosen.

A Szaman, ujrawszy wyskakujące rybki ku zorzy wieczornej, rzekł: oto widzisz tę płotkę<sup>26</sup>, co przeleciała przez powietrze i znów utonąła.

A teraz opowiada siostrom swoim na dnie, że zobaczyła niebo, i opowiada o niebie różne rzeczy, i z tego ma sławę między innymi rybkami.

Słuchając więc powieści o niebiosach, zapłyną do sieci i jutro będą sprzedawane na rynku.

Nie jestże to nauka dla ludzi i dla tych, którzy za ludźmi rozprowadzającymi o Bogu i o niebiosach wędrują girlandami, a tak dają się ułować sieciom ludzkim i sprzedawani są.

A chorobą zgonną, mówię, jest melancholia i zamyślenie się zbyt o rzeczach duszy.

Dwie są bowiem melancholie: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się.

Mówię ci o tém, albowiem poddajesz się smutkowi i tracisz nadzieję.

Tak mówiąc, nadeszli na gromadę Sybirców, którzy łowili ryby w jeziorze. A rybacy owi, spostrzegłszy Szamana, przybiegli ku niemu, mówiąc: Królu nasz! Opuściłeś nas dla ludzi obcych i smutni jesteśmy, nie widząc ciebie między nami.

Zostań przez tę noc, a zastawimy wieszak i pościelę ci łożo w łodzi.

Usiadł więc Szaman na ziemi, a kobiety i dzieci rybaków otoczyły go i zadawały mu różne pytania, na które Szaman odpowiadał z uśmiechem, bo były blahe.

Lecz po wieszaku, gdy wstał księżyc i rozciągnął swoje światło po gładkiej wodzie, jakoby gościniec złoty ku południowi,

Kobiety i dzieci zaczęły gadać smutniej, mówiąc: oto opuściłeś nas i nie robisz więcej cudów między nami.

Więc zaczęliśmy wątpić o rzeczach wiary, i wątpimy nawet, czy jest w nas jaka dusza.

Na to Szaman, uśmiechnąwszy się, rzekł: chciejż, abym duszę pokazał oczom waszym?

A wszystkie dzieci i kobiety zawołały zgodnie: chcemy! Uczyn to!

Obróciwszy się więc Szaman do Anhellego, rzekł: cóż uczynię z tą zgrają kawek? Chceszli<sup>27</sup>, abym ciebie uspił i, duszę twoją wywoławszy z ciała, pokazał ją tym ludziom?

Anhelli odpowiedział mu: czyn jak ci się podoba, jestem w twojej mocy.

Przywoławszy więc Szaman jedno dzieciątko z gromady, posadził je na piersiach Anhellemu, który się był położył<sup>28</sup> jak do snu, i rzekł do owego dzieciątka:

Oto połóż twe rączki na czole tego młodzieńca i zawołaj go trzy razy imieniem Anhelli!

I stało się, że na dziecka wołanie wyszedł z Anhellego duch mający postać piękną i barwy rozmaite, i skrzydła białe na ramionach.

A ujrawszy się wolnym, poszedł ów anioł na wodę i po słupie światłości księżycowej odchodził na południe.

Gdy więc już był daleko i na środku stawu, rozkazał Szaman owęj dziecinie zawołać duszę, aby wróciła.

I obejrzał się duch jasny na wołanie dziecka, i powracał leniwo po złotej fali, wlokąc po niej końce skrzydeł obwisłych ze smutku.

A gdy mu rozkazał Szaman wstąpić w ciało człowieka, jęknął jak harfa rozbita i wzdrygnął się; lecz posłuchał.

A zbudziwszy<sup>29</sup> się, Anhelli usiadł i zapytał, co się z nim stało.

Odpowiedzieli mu rybacy: Panie! Widzieliśmy duszę twoją i prosimy cię, bądź królem naszym! Albowiem nie w takiej jasności ubrani są królowie chińscy, jak dusza, która jest z twego ciała.

Melancholia, Ryba, Niebo,  
Religia, Prorok

Przywódca

Dusza, Anioł, Cud

Dziecko

Ciało

Przywódca, Piękno

<sup>26</sup>płotka — drobna srebrno-biała ryba z czerwonymi płetwami. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>chceszli (daw.) — czy chcesz; tu: jeśli zechcesz. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>który się był położył — forma daw. czasu zaprzeczonego, wyrażająca czynność wcześniejszą od wydarzeń opisywanych w czasie przeszłym: Anhelli położył się wcześniej, zanim Szaman posadził dziecko na jego piersiach. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>A zbudziwszy się, Anhelli usiadł — uwspółcześniono interpunkcję w zdaniach zawierających imiesłowy czynne. W wydaniu źródłowym przecinek przyporządkowywał podmiot do imiesłowu, a nie do orzeczenia: A zbudziwszy się Anhelli, usiadł. [przypis edytorski]

A nie widzieliśmy nic jaśniejszego na ziemi oprócz słońca i nic jaśniej migającego oprócz gwiazd, które są różowe i sine.

Skrzydeł takich nie mają łabędzie przelatujące w maju przez ziemię naszą.

A nawet uczuliśmy woń, jakby woń tysiąca kwiatów i zapach konwalii.

Słyszac o tém, Anhelli obrócił się do Szamana i rzekł: prawdaż to jest? A Szaman rzekł: prawda, opętany<sup>30</sup> jest przez anioła.

Cóż więc, zapytał Anhelli, uczyniła dusza moja, będąc wolną? Powiedz, bo nie pamiętam.

Odpowiedział mu Szaman: oto poszła po tym gościńcu złotym, co jest na wodzie od księżycy, i uciekała w tamtą stronę jak człowiek, co się śpieszy.

A na te słowa spuścił głowę Anhelli i zamyśliwszy się, zaczął płakać, mówiąc: oto chciała powrócić do ojczyzny.

Tęsknota

## ROZDZIAŁ VI

Uspokoiwszy więc Szaman płacz w Anhellim, opuścił rybaków i odszedł w pustynie.

A księżyc jeszcze był wysoko, gdy zaszli do chaty starego człowieka, który przywitał Szamana jak dawnego przyjaciela. Był to jeden z wygnańców barskich<sup>31</sup>... Ostatni.

Chata jego, ocieniona szeroką jabłonią i pełna gniazd gołębic, i śpiewająca od świerszczów, ustronna była i spokojna.

I postawił ów starzec przed gośćmi cynowy dzban, chleby i jabłka czerwone, a potem zaczął, jak zwykle, rozmowę o dawnych czasach i o ludziach już umarłych.

Nie wiedział zaś nic, że nowe pokolenie w Polsce i nowi byli rycerze, i nowi męczennicy; i nie chciał wiedzieć o tém, będąc człowiekiem przeszłości.

A nie było już w nim żadnej pamięci, ale była pamięć o rzeczach, które mu się zdarzyły za młodu; lecz o dniu wczorajszym nie wiedział i nie myślał o jutrze.

A utrzymywał się z robaczków, które nazywają czerwcem<sup>32</sup>; i z nich płacił podatek Carowi, a był właśnie dzień składania daniny.

Jakoż o godzinie późnej zajechał przed chatę celnik i, napiwszy się ze dzbana, dopomniął się o rzecz winną.

Stary więc ów człowiek obnażył się ze wszystkiego<sup>33</sup>, aby wystarczyć podatкови i sługę onego z bogacił.

A zabrawszy wszystko, celnik wychodził z chaty, mówiąc: oto masz jabłoń owocami okrytą, muszę z niej wziąć dziesięcinę<sup>34</sup>.

To powiedziawszy, sługom swoim rozkazał trząść drzewo stare i rozrosłe, a Szaman do Anhellego rzekł:

Pójdź i stań pod jabłonią, a nic nie mów do tych, co trzęsą drzewem, aż się moc boska pokaże.

Poszedł więc Anhelli i stanął pod ulewą jablek czerwonych, jak człowiek spokojny.

A oto jabłoń okryła się wielką jasnością, a owoce na niej stały się gwiazdami i, błyszcząc bardzo, nie upadały więcej.

I gołębie śpiące obudziły się, myśląc, że już jest godzina ranna i, umywszy pióra, wyleciały w powietrze różane.

Więc światłość owa przeraziła celniki<sup>35</sup> tak, że zostawiwszy cały podatek, uciekli w przestrachu i, wsiadłszy na wóz, odjechali.

A Szaman, zawoławszy Anhellego, rzekł: chodźmy stąd, albowiem gospodarz pytać nas będzie, jaką władzę to czynimy, a to jest tajemnicą i znaczenie tych gwiazd tajemnicą jest.

Tak mówiąc, otoczył się ciemnością z Anhellim i wyszli.

Dom

Wygnanie, Emigrant

Pamięć

Urzędnik, Chciwość

Cud, Jablko, Drzewo

Gwiazda

<sup>30</sup>opętany jest — dziś: jesteś opętany. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>wygnańcy barscy — po upadku konfederacji barskiej (1768–1772) na Syberię zostało zesłanych ponad 14 tys. konfederatów, resztę przymusowo wcielono do armii rosyjskiej. *Konfederacja barska* — zbrojny związek polskiej szlachty, zorganizowany w Barze na Podolu przez szlachtę polską, niezadowoloną z praw narzucanych Polsce przez Imperium Rosyjskie, a popieraną przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, m.in. z prawa o równouprawnieniu innowierców. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>czerwiec — owad, z którego pozyskiwano daw. czerwony barwnik. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>obnażył się ze wszystkiego — tj. oddał wszystko, co miał. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>dziesięcina — daw. podatek, wynoszący 10% wartości zbiorów a. dochodów. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>celniki — dziś popr. forma B. lm: celników. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ VII

I rzekł Szaman: oto już nie będziemy cudów okazywać, ani mocy Bożej, która w nas jest, ale płakać będziemy; bo zaszliśmy do ludzi, którzy nie widzą słońca.

Ani nauk im dawać należy, bo ich więcej nauczyło nieszczęście; ani nadziei im dawać będziemy, bo nie uwierzą. W dekrecie, co je<sup>36</sup> potępił, napisano było: na wieki!...

Oto są kopalnie Sybiru!

Stąpaj tu ostrożnie, bo ta ziemia brukowana jest ludźmi śpiącymi. Słyszysz? Oto odychają głośno, a niektórzy z nich jęczą i gadają przez sen.

Jeden o matce swojej, drugi o siostrach i braciach, a trzeci o domie<sup>37</sup> swoim i o tój, którą miłował sercem, i o łanach, gdzie mu się zboże kłaniało jak panu swemu, i szczęśliwi są teraz przez sen... lecz się obudzą.

W innych kopalniach wyją zbrodniarze, lecz ta jest tylko grobem synów ojczyzny i pełna cichości.

Łańcuch, co tu szczęka, smutny ma głos, a w sklepieniu są różne echa, i jedno echo, które mówi: żałuję was.

Gdy się litował Szaman, weszli strażnicy i żołnierze z lampami budzić śpiące<sup>38</sup> do pracy.

Powstali więc wszyscy z ziemi i rozbudzili się, i szli jak owce ze spuszczoneymi głowami, oprócz jednego, który nie wstał, bo był umarł<sup>39</sup> we śnie.

Więc przystąpiwszy Anhelli do tych, co szli na pracę z młotami, zapytał jednego z nich cichym głosem: kto był ten umarły i z jakiej choroby skończył.

Na to mu odpowiedział człowiek blady i aresztant... Ten, o którego pytasz, księdzem był, ja go znałem; spowiadał żonę moją i dzieci w ojczyźnie.

A gdy przysła wojna, siadł na koń z krzyżem w ręku i z bosymi nogami; a gdy był ogień, przed szeregiem stał, krzycząc: za ojczyznę!... za ojczyznę!

I przywołał go biskup i wydał katom w ręce, ale wprzód zdjął z niego poświęcenie na rynku miejskim i wypuścił z rąk pastorał<sup>40</sup>, i omdlał.

A katy pochwycili człowieka bożego i wepchnęli go w ciasną siermięgę<sup>41</sup>, a potem go w niej zamknęli z trudnością, bo był otyły ten człowiek, i stał bez ruchu jak rzecz martwa.

Więc przywieziono go do kopalni, udawał, że mu jest dobrze na sercu; alem ja widział, że był blady i smutny.

I poddał się rozpacz, i sechł jak stare drzewo. A przystąpiwszy raz do niego, rzekłem: bój się Boga! Dlaczego się gryziesz?

I rzekł mi z wielką tajemnicą jak człowiek obłąkany: zapomniałem wyrazów pacierza... I pogroziwszy mi palcem, abym był cicho, odszedł.

I zobaczyłem go raz, że brał w ciemności ołów zgnily i trucizną ową pożywał<sup>42</sup>.

A po kilku dniach rumieniec ceglany wyszedł mu na twarz, a ciało opadło na kościach jak zmoczone płótno namiotu, oczy zaś miał błyszczące.

A dziś nie wiem, jak umarł, bo oto spałem przy nim, a nie słyszałem, aby choć westchnął.

A jeżeli macie serce, żałujcie go, bo go znam, był człowiek uczciwy.

Więc Anhelli obróciwszy się do Szamana, rzekł: to samobójca!

Lecz Szaman zasłonił oczy i, podniósłszy kawałek ołowiu z ziemi, rzekł: ten ołów zabójcą jest i doradczą<sup>43</sup> złym. Bo mówił: weź mnie i zjedz, jam jest końcem i spokojnością.

Ten ołów oszukańcem jest, bo się udał przed człowiekiem za Boga<sup>44</sup>, który sam tylko cierpienie kończy na wieki i serce uspokaja.

<sup>36</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. Im r.m-os.: ich (tj. ludzi; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

<sup>37</sup>domie — dziś popr. forma Msc. lp: domu. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>śpiące — dziś popr. forma B. Im r.m-os.: śpiących. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>był umarł — daw. forma czasu zaprzeczonego, wyrażająca czynność wcześniejszą od wydarzeń opisywanych w czasie przeszłym: umarł, zanim przyszli go obudzić. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>pastorał — długa laska, symbol władzy biskupiej. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>siermięga — wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>pożywać (daw.) — spożywać. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>doradzca — dziś popr.: doradca. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>się udał przed człowiekiem za Boga — dziś: udał przed człowiekiem Boga; udawał, że jest Bogiem. [przypis edytorski]

Więzień, Patriota

Nauka, Nadzieja

Sen, Więzienie, Tęsknota

Zbrodniarz, Cisza

Patriota

Ksiądz

Samobójstwo, Trucizna

Szałeństwo, Rozpacz,

Modlitwa

Choroba



A przekłęty, kto przed najmniejszym wichrem pada na ziemię i łamie się!... Podobny strzaskanęj kolumnie.

Lecz przed wichry<sup>45</sup> silnymi wam padać wolno... Będziecie żalowani.

Cóż więc! Odmówią wam poświęconego cmentarza? Kto wie, jaki jest sen w nie poświęconęj mogile?

Wszakże lepiej jest umierać w gromadce dzieci i wnucząt, które płaczą, i patrzeć na rozwijanie się drzew wiosennych, i mieć godzinę cichą.

Gdy tak mówił Szaman, otoczyli go kołem nędzarze i rzekli: Dobrze nauczasz, jesteś człowiekiem z serca, a może przysłanym od Boga.

Więc oto wiedz, że przed pięcią<sup>46</sup> dniami upadła skała i zawałiła jeden z korytarzów<sup>47</sup>, gdzie pracował człowiek pewny stary z pięcią synami, a strażnicy nie chcą jęj rozwalić prochem, mówiąc: to długa praca, niech umrze.

A my stajemy co dnia przy owęj skale słuchać, czy jeszcze żyją, lecz nie słyhać nic w tęg jaskini, nawet jęku.

Jeżeliś jest człowiek boży, odwal kamień, może jeszcze żyje ojciec lub które z dzieci jego.

Spraw przynajmniej zadziwienie katom naszym, uwolniwszy tych ludzi, albowiem pomrą z głodu.

Przyprowadzili więc Szamana ku owęj skale i stało się wielkie milczenie, a Szaman, podniósłszy oczy w górę, modlił się.

I przyszedł wiatr podziemny, i wyrócił skałę, tak że otworzyła się czeluść ciemna i głęboła, a żaden w nią nie śmiał wstąpić najpierwszy.

Więc Szaman, wzięwszy kaganiec<sup>48</sup>, wszedł do lochu po rozwalonych kamieniach, a za nim Anhelli i więźniowie.

I okropny ujrzeli widok! Oto na ciele najmłodszego syna leżał ojciec, jak pies, co położy łapy na kości i gniewny jest.

A oczy tego ojca otwarte błyszcząły jak szkło, a czworo innych umarłych leżało w bliskości, leżąc jedni na drugich.

I spojrzawszy na nie<sup>49</sup>, Szaman rzekł: co uczynilem? Oto ojciec żyje, a synowie pomarli już. Dlaczegożem się modlił!

Tak mówiąc, wyszedł z lochu, a połowa zgrai szła za nim.

## ROZDZIAŁ VIII

A przechodząc dalej, ujrzeli wiele ludzi białych i umęczonych, których imiona wiadome są w ojczyźnie.

I przyszedli nad jezioro podziemne, i postępowali brzegami ciemnej wody, która się nie ruszała, a złota była gdzieniegdzie od światła kagańców.

I rzekł Szaman: jesteż to Morze Genezaretaińskie<sup>50</sup> Polaków? A ci ludzie sąż<sup>51</sup> rybakami nieszczęścia?

Jeden więc z tych, którzy siedzieli smutni nad brzegami czarnej wody z twarzą zadumaną, odpowiedział: pozwalają nam odpoczywać, albowiem dziś są imieniny królewskie i dzień wytchnienia.

Więc usiadamy<sup>52</sup> tu nad ciemną wodą dumać i rozmyślać, i odpoczywać; bo serca nasze są strudzone gorzej niż ciała.

A oto utraciliśmy niedawno naszego proroka, którego ta skała była miejscem ulubionym i te wody miłymi mu były.

Człowiek to był biały, z błękitnymi oczyma, wychudły i pełny ognia.

Wiatr

Śmierć

Praca, Śmierć, Katastrofa

Modlitwa

Trup, Ojciec

Prorok, Przewście,  
Powstanie

<sup>45</sup>wichry — dziś popr. forma N. Im: wichrami. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>pięć — dziś: pięciu a. pięcioma. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>korytarzów — dziś popr. forma D. Im: korytarzy. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>kaganiec — tu: prymitywna lampka; żelazny koszyczek, w którym paliło się ogień. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>na nie — dziś popr. forma: na nich. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>Morze Genezaretaińskie — jez. Genezaret a. Jezioro Tyberiadzkie, największe jezioro słodkowodne w Izraelu. Wg Biblii spomiędzy rybaków nad tym jeziorem Jezus powołał pierwszych apostołów. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>sąż (daw.) — tu: czyż są (a.: są przecież). [przypis edytorski]

<sup>52</sup>usiadamy — dziś popr.: siadamy. [przypis edytorski]

A oto przed siedmiu laty ogarnął go pewnej nocy duch proroctwa i uczył wstrząśnienie, które było w ojczyźnie, i rozpowiadał nam przez noc całą to, co widział, śmiejąc się i płacząc.

A dopiero o poranku zasmucił się i krzyknął: oto zmartwychwstali, lecz nie mogą odwalić mogiły! I to powiedziawszy, upadł martwy. A myśmy tu postawili jemu ten krzyż drewniany.

A we dwa lata później powiedzieli nam nowi wygnańcy, co się stało, i policzywszy noce, poznaliśmy, że ów prorok nam prawdę mówił; więc chcieliśmy go uczcić, lecz już był w ziemi.

Szanujemy więc ten krzyż, nie mówiąc więcej: oto człowiek, który leży pod nim, był wariatem i obłąkanym, i godnym śmiechu. Cóż mówicie na to?...

A obróciwszy się Szaman ku Anhellemu rzekł: czemuś się tak zamyślił nad tą czarną wodą, co z łez jest ludzkich? Czy o tym proroku dumas, czy o sobie?

Gdy mówił, rozeszło się wielkie echo od wybuchu miny i powtarzało się nad głowami, bijąc jak dzwon podziemny. I rzekł Szaman: oto jest dzwonienie po umarłym proroku! Oto jest Anioł pański dla tych, którzy nie widzą słońca. Módlmy się.

I podniosszy oczy, rzekł: Boże! Boże! Prosimy Cię, aby nasza męka była odkupieniem.

A nie będziemy Cię już błagać, abyś powrócił słońce oczom naszym i powietrze pierśiom naszym, bo wiemy, że Twój sąd nad nami jest zapadły... Lecz nowo narodzeni niewinnymi są. Zlituj się, Boże!

A przebac nam, że ze smutkiem krzyż dźwigamy i nie weselimy się jak męczennicy; bo nie powiedziałaś, czy męka nasza policzoną nam będzie za ofiarę: lecz powiedz, a rozweselimy się.

Bo cóż jest życie, aby go żałować? Czy to jest Anioł dobry, który nas opuszcza w godzinie śmierci?

Gorąco krwi jest ogniem ofiary, a ofiarą są chęci nasze. Szczęśliwi, którzy się mogą za lud poświęcić.

I rzekli na to nędzarze: oto prawdę mówi ten człowiek; albowiem nieszczęśliwszą jest od nas ta niewiasta, która tu za mężem przybyła i cierpi za serce człowieka.

Chodźcie, a pokażemy wam tę wilgotną jamę, gdzie żyje ta męczennica z małżonkiem swoim.

Wielką panią i księżną była, a dziś jest jako służebnica żebraka.

A niegodzien jest litości ten, którego ona ukochała; albowiem, klękawszy przed Cesarzem, błagał o życie i dano mu je, pogardziwszy nim.

Tak mówiąc, przyszli pod ścianę i przez kratę ujrzeli owych dwoje małżonków.

Niewiasta klęczała przed mężem i w misie wody obmywała jego nogi; powracał bowiem z pracy jak wyrobnik.

A woda w misie zacerwieńnięła się krwią jego i niewiasta nie brzydźła się mężem i krwią, a była młoda i piękna jak Anieli niebiescy.

Tych dwoje ludzi byli Cesarscy.

## ROZDZIAŁ IX

A gdy już miał Szaman wychodzić z Anhellim na gwiazdy, pocieszywszy niektóre więźnie<sup>53</sup>, usłyszał szcęk wielki w jednym z korytarzów.

Więc obróciwszy się do jednego z tych, co szli za nim, spytał go: co by to było, ów szcęk żelaza i bicie? A zaś arestant odpowiedział: karzą jednego z nas.

Zapewne starca, który wczoraj nie chciał pracować dla święta boskiego, pędzą przez łańcuchy.

A udawszy się na miejsce męki, Szaman z Anhellim ujrzeli w korytarzu dwa szeregi ludzi stojących z łańcuchami w ręku, każdy w postawie człowieka, co się zamierza uderzyć.

I ujrzeli postępujących naprzód dwóch żołnierzy z lampami, a we środku za nimi obnażonego po pas człowieka z brodą siwą.

A za każdym krokiem, gdy się przybliżał, słyhać było uderzenie łańcucha i szcęk drugi wychodzący z chudej piersi bitego starca.

Szaleniec

Los, Kondycja ludzka,  
Poświęcenie, Ofiara,  
Cierpienie

Radość

Żona, Dama, Poświęcenie,  
Wygnanie

Kara

Ojciec, Syn

<sup>53</sup>niektóre więźnie — dziś popr. forma B. Im: niektórych więźniów. [przypis edytorski]

Gdy zaś już był u końca kary i zostawało mu zaledwie dziesięć kroków lub mało więcej, usłyszał Anhelli dwa uderzenia słabsze, jakoby dane przez ludzi litośnych<sup>54</sup>.

Lecz starzec, odebrawszy je, upadł krzyżem na ziemi i był martwy.

Więc owi dwaj młodzieńcy, którzy go uderzyli litośnie, padli mu na ramiona i położyli się na trupie, wołając jeden i drugi: mój ojczel!...

I odwrócił się Szaman, a spojrzawszy na Anhellego, nakrył mu głowę połą szaty swojej.

I kazał się wynieść duchom niebieskim, a otworzywszy oczy, Anhelli zobaczył śnieg i gwiazdy.

I przekonany był, że widzenie kopalni snem było, albowiem nie wiedział, jak z nich wyszedł.

## ROZDZIAŁ X

A oto wygnańcy owi w szopie śniegowój, w niebytności Szamana, klócić się zaczęli pomiędzy sobą i podzielili się na trzy gromady; a każda z nich myślała o zbawieniu ojczyzny.

Więc pierwsza na czele miała Grafa Skir, który utrzymywał stronę tych, co się przebiorą w kontusze<sup>55</sup> i nazywać się będą szlachtą, jakby z Lachem<sup>56</sup> na nowo przybyli do kraju pustego.

A druga miała na czele żołnierza chudego, imieniem Skartabellę, który chciał ziemię podzielić i ogłosić wolność chłopów i równość szlachty z Żydami i z Cyganami.

A trzecia na czele swoim miała księdza Bonifata, który chciał kraj zbawić modlitwą i na ocalenie kraju podawał sposób jedyny: iść i ginąć, nie broniąc się, jak męczennicy.

Te więc trzy gromady zaczęły być między sobą niezgodne w duchu i klócić się poczęły o zasady.

A oto druga owa gromada, uzbroiwszy się w siekiery, wyszła w pole, odgrażając się, że u pierwszych dowie się, jaka jest krew<sup>57</sup>, drugim zaś da to, czego żądają: męczeństwo.

Lecz nim przyszło do walki, a umysły już były rozgrzane, zgodzono się za poradą któregoś z tych, co był z trzeciej gromady, aby rzecz tę przez sąd Boga rozstrzygnąć.

I rzekł do nich ów doradzca: oto postawmy trzy krzyże na naśladownictwo męki Pana naszego, i na tych trzech drzewach przybijmy po jednemu z najmocniejszych w każdej gromadzie rycerzy; a kto najdłużej żyć będzie, przy tym zwycięstwo<sup>58</sup>.

A że umysły tych ludzi były jakoby w stanie pijanym, znaleźli się trzej rycerze, którzy za swoje przekonanie śmierć ponieść chcieli i być ukrzyżowanymi, jako Chrystus Pan przed wiekami.

Postawiono więc trzy krzyże z najwyższego, jakie było w tym kraju, drzewa i wystąpili trzej męczennicy po jednemu z każdej gromady; wszakże nie wybrani losem, lecz z własnej woli. Nie byli to gromad wodzowie, lecz jedni z najmniejszych.

Kiedy więc cieśle postawili krzyże na wysokim wzgórzu śniegowym, odezwał się głos z nieba jakoby wicher, pytając: co czynicie? Lecz go ci ludzie nie przelękli się.

I zawieszono na krzyżach ludzie owe obłąkane<sup>59</sup>, i przybito im ręce ćwiekami<sup>60</sup>; a ten, co był na prawo, krzychał: równość! a ten co był z lewej, krzychał: krew! wiszący zaś pośrodku mówił: wiara!

I tłumy stały w milczeniu pod krzyżami, czekając, co się stanie, i tak je noc zastała na śniegu, a była wielka ciemność i okropne milczenie.

Aż o północy zorza borealna<sup>61</sup> rozciągnęła się na całej niebios połowicy i ogniste wystrzeliły z niej miecze; a wszystko stało się czerwone i te krzyże z męczennikami.

Kłótnia, Walka klas

Patriota

Szlachcic

Wierzenia

Sąd

Chrystus

Rycerz

Śmierć bohaterska,  
Szaleństwo

Niebo

Noc

Strach

<sup>54</sup>*litośny* (daw.) — litościwy, współczujący. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*kontusz* — męski płaszcz z rozciętymi rękawami, noszony daw. przez szlachtę; tu: symbol sarmatyzmu i szlacheckiego konserwatyzmu. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*Lach* — właśc. Lech, mityczny praojciec polskiego narodu; Lachami nazywano niekiedy dawniej Polaków, np. na Ukrainie. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*odgrażając się, że u pierwszych dowie się, jaka jest krew* — aluzja do przekonania o błękitnym kolorze krwi szlacheckiej. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*zwycięstwo* — dziś popr.: zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*ludzie owe obłąkane* — dziś popr. forma B. Im: ludzie owych obłąkanych; tych obłąkanych ludzi. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*ćwiek* — duży gwóźdź. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*borealny* — północny; *zorza borealna* — zorza polarna. [przypis edytorski]

Wtenczas strach jakiś ogarnął tłumy i rzekły: źle czynimy! Godziż<sup>62</sup> się, aby za nasze wiary ci ludzie ginęli niewinnie?

I przerażyły się zgraje, mówiąc do siebie: oto umierają i nie skarżą się.

Rzekli więc do tych, co byli ukrzyżowani: chcecie, a zdejmujemy was? Lecz ci im nic nie odpowiedzieli, będąc już umarłymi.

A poznawszy to, rozbiegły się zgraje pełne przerażenia, a żaden z tych, co uciekali, nie odwrócił głowy, aby spojrzeć na martwe i umęczone<sup>63</sup>. Zorza je<sup>64</sup> czerwień, zostali sami.

A właśnie wtenczas Szaman z Anhellim powracali z wędrowki podziemnej i zadziwili się, postrzegłszy<sup>65</sup> na ognistych niebiosach trzy czarne krzyże, i rzekli z przestachem: co się stało?

A przyszedłszy bliżej, strwożyli się, widząc na krzyżach ciała trupów, i poznali w nich swoje znajome<sup>66</sup>; więc Szaman, usiadłszy pod krzyżami, płakał...

A powstawszy, rzekł do Anhellego: oto mi Duch boży oznajmił winę tego ludu i wiem, dlaczego tych ludzi ukrzyżowano; lecz ażeby ciała ich nie ucierpiały jakiej nowiej sromoty, zdejmujemy je i zaniesiemy na cmentarz.

Niech mają spoczynek w ziemi, albowiem w dobrej wierze na śmierć się wydali i nie będzie im to na potępienie, ale na zagładę grzechów. Krzyż je<sup>67</sup> oczyścił.

Tak mówiąc, zdejmowali owe zmarłe i skościałe<sup>68</sup> na krzyżu i przenosili je na dawne grobowisko wygnańców.

## ROZDZIAŁ XI

A gdy się zbliżali ku cmentarzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił i jakoby skargę popiołów na Boga.

Lecz skoro się jęki podniosły, Anioł siedzący na szczycie wzgórza skinął skrzydłami i uciszył je.

I trzy razy to uczynił, albowiem po trzykroć rozpląkały się mogiły.

I zapytał się Anhelli Szamana... co to za Anioł z białymi skrzydłami i ze smutną gwiazdą na włosach, przed którym ucichają grobowce?

Lecz nic mu nie odpowiedział starzec: zasypywał bowiem śniegiem ciała umarłych i był zatrudniony.

A przybliżywszy się Anhelli ku owemu Aniołowi, spojrzął na niego i upadł jak człowiek martwy.

Skończywszy więc Szaman grzebanie umarłych, szukał go oczyma i, nie widząc nigdzie, szedł na wzgórze.

A natrafiwszy ciało Anhellego, spotknął<sup>69</sup> się na niem i krzyknął boleśnie; ale poznawszy, że młodzieniec żyje, ucieszył się.

Wziął go zatem za rękę i rzekł: wstań! Nie jest jeszcze czas spoczynku.

A powstawszy, Anhelli oglądał się wokoło i spuścił przed Szamanem głowę jak człowiek, co się wstydzi, mówiąc:

Otom zobaczył Anioła podobnego tój niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej, będąc jeszcze dzieckiem.

A miłowałem ją w czystości serca mego; dlatego lży mię zalewają, kiedy myślę o niej i o mojej młodości.

Bo oto byłem przy niej jak ptak swojski, co się boi, i nie wziąłem nawet pocałowania od jój ust koralowych, choć byłem blisko; jak gołąb, mówię, siedzący na ramieniu dziewczyny.

Dziś już to snem jest. Oto szafirowe niebo i gwiazdy białe patrzą na mnie: sąż<sup>70</sup> to

<sup>62</sup>godziż się (daw.) — czy się godzi; czy to jest właściwe. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>na martwe i umęczone — dziś popr. forma B. lm r.m-os.: na martwych i umęczonych. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. lm r.m-os.: ich (tj. ludzi; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

<sup>65</sup>postrzec — dziś: spostrzec; zobaczyć; zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>swoje znajome — dziś popr. forma B. lm r.m-os.: swoich znajomych. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>je (tu daw.) — dziś popr. forma B. lm r.m-os.: ich (tj. ludzi; tu jest to celowa archaizacja). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>skościały — dziś: skostniały; zamarznięty, zeszywniały z zimna. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>spotknąć się — dziś: potknąć się. [przypis edytorski]

Trup

Grzech

Cmentarz

Anioł

Miłość platoniczna,  
Młodość, Wspomnienia

Ptak, Pocałunek

Pamięć, Przemijanie

gwiazdy te same, które mnie widziały młodym i szczęśliwym?

Dlaczegoż nie powstanie wicher, co mię z ziemi zwieje i zanieś w krainę cichą!  
Dlaczego ja żyję?

Oto już jednego włosa nie ma na mojej głowie z tych, które były dawniej, oto się nawet kości we mnie odnowiły, a ja zawsze pamiętam.

A nie ma jednej kawki<sup>71</sup> w powietrzu, która by nie spała przez jedną noc życia w spokojnym gnieździe. Lecz o mnie Bóg zapomniał. Chciałbym umrzeć.

Bo zdaje mi się, że gdy będę umarłym, to sam Bóg pożałuje tego, co ze mną uczynił, myśląc: że oto już nie narodzię się raz drugi.

Wszak rodzić się nie jest to, co zmartwychwstać; trumna nas odda, lecz nie spojrzysz na nas jak matka.

Oto mi więc smutno, że ujrzałem tego Anioła, i wołałbym był wczoraj umrzeć.

A Szaman, zapatrzwszy się w gwiazdy, rzekł: zaprawdę, że jak dawniej wiele było opętanych przez czarty, tak dziś wielu jest opętanych przez czyste Anioły.

Cóż zrobię! Oto wypędzę wszystkie te duchy z ciał, i pozwolę, aby weszły w lilie wodne, i rozleciały się po gwiazdach różanych, i zamieszkały w tém, co jest najpiękniejszego, a opuściły ludzi.

A wieszli<sup>72</sup>, kto to jest ten Anioł smutny na cmentarzu? Oto się zowie Eloë, a urodził się ze łzy Chrystusowej na Golgocie, z tej łzy, która wylana była nad narodami.

Gdzie indziej napisano jest o Anielicy tej i wnuczce Maryi Panny... jak zgrzeszyła, ulitowawszy się nad męką ciemnych Cherubinów<sup>73</sup> i umiłowała jednego z nich, i poleciała za nim w ciemność.

A teraz jest wygnaną, jak wy jesteście wygnani, i ukochała mogiły wasze, i piastunką jest grobowców, mówiąc kościom: nie skarżcie się, lecz śpijcie!

Ona odpędza reny, kiedy przyjdą mech wyciągać spod głowy trupów, ona jest pasterką renów.

Przywyknij do niej za życia, albowiem będzie na mogile twojej stąpać przy blasku księżycy; przywyknij do głosu jej, abyś się nie obudził, gdy mówić będzie.

Zaprawdę, że dla tych, co są smutni, ta kraina piękna jest i niebezludną; albowiem tu śnieg nie płami skrzydeł anielskich, a gwiazdy te są piękne.

Tu przylatują mewy, i gnieźdzą się, i kochają się, nie myśląc, że jest jaka piękniejsza ojczyzna.

Tak mówił i podniósł jedną<sup>74</sup> z czaszek tych, które leżały odkryte; a w niej było rodzeństwo małych ptasząt.

I wyciągały główki przez miejsce, gdzie były oczy ludzkie, i pełna była płaczącej troski kość śpiącego człowieka.

A wzięwszy ją, rozgniewany Anhellu rzucił o ziemię, mówiąc: Precz, kościele zhańbiony.

A płomień, z ziemi wyszedłszy, stanął przed nim w kształcie jakoby ludzkim, i w ubraniu biskupim, z infułą<sup>75</sup> i z krzyżem na głowie, a wszystko ogniste.

I rzekł z wielką zgrozą: oto przyszlście ruszać umarłe; czyż nie dosyć trupom wichry mieć nad sobą i zapomnienie?

Ręce moje łamały hostią<sup>76</sup>, a teraz je wyciągnę nad wami i przeklnę, mówiąc: bądźcie przeklęci, burzyciele grobów.

Azaż<sup>77</sup> nie dosyć wycierpiałem na moim tronie, i na biskupim oparty pastorał, modląc się za kraj, który miał ginąć jak człowiek potępiony.

Kiedy Kimbar<sup>78</sup> wywołał Sybir i postawił go przed obliczem sejmu bladego, mówiąc:

Narodziny,  
Zmartwychwstanie, Matka,  
Odrodzenie, Grób

Anioł  
Szatan

Cmentarz

Opieka

Syberia

Ptak

Grób

Duch

Wygnanie

<sup>70</sup>sqż (daw.) — tu: czy są (a.: są przecież). [przypis edytorski]

<sup>71</sup>kawka — nieduży, czarno-szary ptak z rodziny krukowatych. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>wieszli (daw.) — czy wiesz. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>cherubiny (mit.) — anioły wyższego rzędu. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>jedną — dziś popr. forma B. lp: jedną. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>infuła — wysoka, podwójna czapka biskupia. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>hostią — dziś popr. forma B. lp: hostię. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>azaż (starop.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

oto jest krzyż,

Nie poszedłem na wygnanie jak człowiek czysty? Któż mi co zarzuci i grobowi  
mojemu? Oto umarłem i zapomniano o mnie; czegoż więcej chcecie od ludzi, co umarli?

Widzicie tę białą ziemię, jam tu mieszkał; widzicie kości te, ja żyłem z nimi.

A to jest moja kość, ta kość spróchniała. Ludzie ją niegdyś szanowali, a dawniej jeszcze  
całowała ją matka moja, a dzisiaj mewa w tej czaszce uwiła gniazdo i mieszka; dajcie wy  
pokój białemu ptakowi Boga.

Ja znałem matkę jego matki, gdzie jest? Gdzie są gile, które przylatywały ubierać róż  
girlandami suche drzewa Syberyi, abym sobie przypomniał jabłonie sadów moich w ziemi  
ojczystej.

Tak skarżył się; i przeproszał go Anhelli za obelgę kości jego, mówiąc: oto ja wkrótce  
przyjdę położyć się z wami, nie klij mnie.

Myslałem, że się smuczysz za wzgardę kości twojej... Jestże to świątynia pełna ptasiego  
wrzasku? Lecz niech tak będzie, jak się Bogu podobało.

A nie powiem ci, co się stało z nazwiskiem rodu twojego, bo nie mógłbyś zasnąć,  
choć jesteś umarłym, i poszedłbyś, jęcząc, po świecie.

A teraz przestań być latarnią grobu własnego i zrzuć ogniste szaty, i rozbierz się z pło-  
mieni.

Gdy to mówił, utopił się duch w śniegu i stało się ciemno, gdy zgasnął.

Więc pobiegł za nim Anhelli, wołając: powiedz mi nazwiska tych ludzi, którzy tu  
spoczywają przy tobie.

Skoro to wyrzekł, usłyszał spod ziemi jakoby głosem tym, co był w ogniu, wychodzący  
długi szereg imion już zapomnianych.

I obudził Anhellego Szaman, mówiąc: wróćmy do ludzi, grobowce bowiem powie-  
działy nam swoje tajemnice.

I zesłi ze wzgórza mogił, modląc się.

## ROZDZIAŁ XII

A gdy przyszli pod dom wygnańców, usłyszeli zgiełk wielki i śmiech, i wrzaski, i szczę-  
kanie kielichów, i brudne pieśni; a stanąwszy Szaman pod oknami, słuchał, nim wszedł  
do tej jaskini nieszczęścia.

A gdy się ukazał pośród zgrai, ucichła; poznano bowiem człowieka silnego w Bogu  
i nie śmiano mu się urągać.

A podniósłszy Szaman oczy błyszczące, zaczął mówić, zapalając się w smutku.

Cóżeście uczynili, rzekł, beze mnie? Widziałem waszą Gólgotę. Biada wam!

A nie zostanę z wami, lecz to, co powiem, zostanie z wami. Bądźcie potępieni, kłótniwi  
ludzie.

Wichry rozsiewają dębą nasiona i roznoszą je po ziemi, lecz wichry te będą przeklęte,  
co wasze mowy i rady do ojczyzny zanoszą. Pomrzecie.

Zbliża się wielki dzień, a żaden nie dożyje wieczora dnia tego. Zbliża się dzień sybirski  
i słońce zatracenia.

Dlaczegoście nie słuchali rad moich i nie żyli spokojnie w zgodzie i miłości brater-  
skiej, jak przystoi na ludzi, którzy nie mają ojczyzny?

Oto obrażiliście ludy tej ziemi, i z oszczepami stoją, czyhając na was; psy ich nawet  
czyhają, aby z was którego rozedrzeć.

Spotkałże z was kto kiedy Ostiaka<sup>79</sup> i obszedł się z nim łagodnie i po ludzku? Zapraw-  
dę, koło psa nie przeszedł żaden, nie uderzywszy go nogą jak węża. O ludzie bez pamięci  
i serca!

Więc wstanie słońce i dzień przyniesie straszniejszy niż ciemność, a ciszę okropniejszą  
niż są burze na morzu, będziecie się lękać sami siebie.

A śnieg ten stanie się morzem, a fala jego zieloną będzie, a dom wasz ginącym będzie  
okrętem.

<sup>78</sup>Józef Kimbar (ok. 1750 – po 1800) — stolnik upicki, poseł na sejm w 1793 r. W mowie sejmowej wyraził  
przekonanie, że król i wszyscy posłowie powinni wybrać dobrowolnie syberyjskie wygnanie, zamiast godzić się  
na upokarzające układy z Rosją, prowadzące do rozbiorów Polski. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>Ostiak a. *Chant* — członek narodu zamieszkującego zach. Syberię. [przypis edytorski]

Trup

Ptak

Świątynia

Okrucieństwo



Wyostrcie wasze topory, bo potrzebne wam będą; a kto z was umie zabijać, jest człowiek pożyteczny.

Zbliża się wielkanoc i krzyż czerwony napiszecie na waszych wrotach, lecz jaką krwią? Zaprawdę, nie krwią baranka.

Gdy to mówił Szaman, niektórzy się przelękli, lecz jeden z pijanych, chwyciwszy za dzban gliniany, rzucił go na proroka i włos mu krwią poczerwienił.

Ująwszy więc za topór, Anhelli chciał się zemścić, ale go zatrzymał Szaman, mówiąc: bądź cierpliwy.

Kto tu za rok powróci, będzie płakał nad nimi; dlaczegóż brać zemstę z tych, którzy jutro będą rzeczą godną litości?

Boże! Nie karz ich.

Tak mówił, a jeden ze zgrai zawołał: czarowniku! Urzekłeś nas, oto dzban był pełny i wysechł.

A inni, zajrzawszy w dzbany, potwierdzili to zgodnie, mówiąc: odczaruj nas albo cię ukarzymy śmiercią.

I stał się wielki wrzask, i groźne podniosły się przeklinania; a jeden, wzięwszy nóż, wraził go w piersi Szamana, mówiąc: oczarowałeś nas.

Upadł starzec na ręce Anhellego, a ten go wyniósł z chaty i pomogła mu młoda niewiasta, Ellenai, która kiedyś była zbrodniarką.

A gdy wyszli na miejsce oświecone gwiazdami, przemówił starzec: nieście mnie blisko grobowców, bo już zasną.

Położyli go więc na jednej z mogił i zimno śniegu ożywiło go, a kobieta owinęła nogi jego włosami i trzymała je na łonie.

I otworzywszy oczy, starzec zawołał po trzykroć: Anhelli! Anhelli! Anhelli! A głos jego był smutny.

I rzekł mu: weź reny moje i pójdz na północ, znajdziesz mieszkanie w śniegu i spokojność. A będziesz żył mlekiem renów.

Weź z sobą tę niewiastę i niech ci ona będzie siostrą; ona mię ukochała w godzinę śmierci, więc nie chcę, aby zginęła jak tamci.

Cóż ci mówić będę! Oto śmierć będzie mówić za mnie i wyręczy mię. Ja cię kochałem.

Boś czysty był jak lilia biorąca z wody liście i kolory niewinne, boś mi był jak syn dobry.

Nie smuć się aż do śmierci po zgonie ojczyzny twojej... Ani płacz, myśląc, że jój nie zobaczysz; wszystko jest snem smutnym.

Gdy tak mówił, usłyszał Anhelli stąpanie po śniegu i rzekł: ktoś nadchodzi, czy to śmierć stąpa głośno?

Lecz był to ren, który stanąwszy nad umierającym panem, zadziwione oczy nappełnił wielkimi łzami; i odwrócił się od niego Szaman, płacząc.

A po chwili, przystąpiwszy doń Anhelli, wziął go za rękę i poczuł, że była martwa.

Więc pochował starca w śniegu i, obróciwszy się do niewiasty, rzekł: chceszli mnie wziąć<sup>80</sup> za brata? Chodź ze mną. A ta mu do nóg upadła, mówiąc: Aniele mój.

Podniósł ją z ziemi Anhelli i udali się oboje na północ, a za nimi szli renowie<sup>81</sup> Szamana, wiedząc, że za nowymi idą panami.

A zaś Anhelli milczał, bo miał serce pełne łez i boleści.

## ROZDZIAŁ XIII

Odeszli więc, Anhelli z ową niewiastą i z renami Szamana, na daleką pustynię północną, a znalazłszy pustą chatę w lodzie wykutą, zamieszkali w niej.

A po krótkim pożyciu Anhelli przyzwyczajal się nazywać siostry imieniem zbrodniarkę tę i pokutnicę.

Ona mu była sługą i uścielała łoże liściami<sup>82</sup> i doila reny wieczorem, a rano wypędzała je na paszę.

Serce jój od modlitwy ciąglej stało się pełne łez, smutków i niebieskich nadziei, i wy-

<sup>80</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>szli renowie — dziś popr. forma: szły reny. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>liściami — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis edytorski]

Krew

Zemsta

Uczta

Zwierzęta

Pokora, Pokuta

Modlitwa, Smutek, Ciało,  
Piękno, Uroda

Nadzieja

piękniało na niéj ciało.

Oczy rozpromieniły się blaskiem cudownym i ufnością w Bogu; a włosy stały się długie i podobne szacie obszernéj, kiedy się w nie ubrała, i podobne namiotowi biednego pielgrzyma.

I dziwił się Anhelli, że była spokojną o przyszłość, popelniwszy niegdyś zbrodnię wielką, a nawet krwią mając zmazane ręce.

I dziwił się, że skarga jéj była maleńką i skarżącą się jak płacz niewinnéj dzieciny, kiedy zazdrościła ptakom skrzydeł niebieskich, widząc jak rybitwy białe wędrują ku słońcu złotemu i toną w promieniach.

A lękała się zmasać słowami nieczystymi, mówiąc: oto nas dwoje na ogromnéj pustyni, więc nas Bóg pewnie słucha i na nas patrzy; a jeśli o rzeczy dobre prosić go będziemy, to nie opuści nas.

Przyszedł więc dzień sybirski<sup>83</sup>, a słońce nie zachodziło, lecz biegało niebem, jak koń w zawodzie z płomienistą grzywą i z białym czołem.

Straszliwe światło nie kończyło się nigdy, a huk lodów był jakoby głos boży odzywający się na wysokościach do ludzi nędznych i opuszczonych.

A długi smutek i tęsknoty przyprawiły o śmierć ową wygnankę i położyła się na łożu liścianym pomiędzy renami swoimi, aby umrzeć.

A był zachód słońca; albowiem od niejakiego czasu zaczęły się noce w ziemi sybirskéj i słońce coraz dłużej zostawało pod ziemią.

Obróciwszy więc ku Anhellemu szafrowe oczy zalane łzami wielkimi, rzekła Ellenai: umiłowalam ciebie, bracie mój, i opuszczam.

A powiedziawszy, gdzie ją miał pochować, że pod sosną, która była w smutnym parowie, leżeć pragnie, rzekła: czémże ja będę po śmierci?

Oto chciałabym być jaką rzeczą żyjącą przy tobie Anhelli, pajęczkiem nawet, który jest miły więźniowi i schodzi jeść z jego ręki po złotym promyku słonecznym.

Jam się przywiązała do ciebie jak siostra i jak matka twoja, i więć ję jeszcze... Ale grobowiec wszystko kończy...

Nie zapominaj o mnie, bo któż o mnie będzie pamiętał po śmierci, chyba ren, któregom doiła, zalewając się łzami.

Jeżeli wiesz, gdzie ludzie idą po śmierci, to mi powiedz, bo niespokojna jestem, choć mam nadzieję w Bogu.

Oto ja polecę do krainy twojéj rodzinnej i obaczę dom twój, sługi twoje i rodzice twoje, jeżeli jeszcze żyją.

I nawet miejsce to, gdzie stało twoje łóžeczko dziecinne, mała niegdyś kołyska twoja.

Ty powiesz, że to są myśli gminne<sup>84</sup>, że człowiek po śmierci nie lata... Cóż! Kiedy z taką myślą śmierć piękniejsza.

A oto patrzaj, nad łożem mojem ta szyba lodu słońcem czerwona, z dwoma skrzydłami promieni: nie jestże to Anioł złoty stojący nade mną?

Reny wyciągają mech spod mojej pościeli i skubią łoże śmierci, jedząc... Biedne reny moje, żegnam was.

A teraz podniosę oczy do Królowéj Niebieskiéj i będę się modliła do Niéj.

Zacząła więc tu umierająca mówić litanije<sup>85</sup> do Matki Chrystusowéj, i właśnie wymówiwszy *Różo złota!* skołała.

I na znak cudu upadła róża żywa na białe piersi umarléj i leżała na nich, a w jamie rozeszła się od niéj woń różana i mocna.

Nie śmiał więc Anhelli ruszyć ciała umarléj, ani złożyć rąk, które były wyciągnięte, lecz usiadłszy na końcu łoża, płakał.

A oto jakoby o północy stał się wielki szelest, i myślał Anhelli, że reny szeleszczą, wyjadając mech spod łoża śmierci; lecz inna była przyczyna.

Chmura jakoby duchów ciemnych zatrzymała się nad jamą, śmiejąc się głośnie, a ciemne twarze pokazały się przez rozszczępione lodu sklepienie i krzyczały: naszą jest!

Lecz róża owa cudowna, dostawszy skrzydeł gołębich, podleciała w górę i spojrziała na nie oczyma niewinnego Aniolka.

Słońce, Światło

Pająk

Śmierć

Śmierć, Kwiaty

Szatan

<sup>83</sup>*dzień sybirski* — tu: dzień polarny. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*gminny* (tu daw.) — pospolity, niski; ludowy, zabobonny. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*litanija* — dziś: litania. [przypis edytorski]

Ciemne więc owe duchy i chmura ich wzniosła się z dachu, krzycząc w ciemnym powietrzu smutne przeklinania, i stała się znów cichość, jaka przystoi w miejscu, gdzie trup spoczywa.

We trzy zaś godziny po północy usłyszał Anhelli stukanie do drzwi, które były z lodu, i odwaliwszy bryłę, wyszedł na księżyc.

I zobaczył owego Anioła, który mu był przypomniał miłość dla niewiasty i pierwszą jego miłość na ziemi; więc spuściwszy przed nim głowę, stał cicho.

I rzekła do niego Eloë: wynieś mi tu umarłą twoją siostrę, ja wezmę ją i pochowam litośnie; moją jest.

Odszedłszy więc Anhelli do jamy, wziął na ręce trupa, wyniósł i położył go na śniegu przed Aniołem.

A Eloë, uklękawszy nad śpiącą, podłożyła pod nią z obojczy strony końce skrzydeł łabędzich i zawiązała je pod umarłą.

I z pełnymi trupa skrzydłami, wstawszy na księżyc, odeszła.

Wrócił więc Anhelli do jamy pustej, i spojrzawszy na ściany zajęczał, bo już jęć nie było.

## ROZDZIAŁ XIV

Okolo więc onego czasu, gdy ziemia zaczyna się od słońca odwracać i zasypia w ciemnościach,

Zawołał Jehowa dwa odwieczne Cherubiny przed tron swój i rzekł: idźcie na równinę Syberyi.

A patrząc w światło boże, zrozumieli Aniołowie, jaka była wola Pana, i zeszli w krainę mglistą, ukrywając w sobie światłość.

I przyszli na miejsce, gdzie była posieleńców<sup>86</sup> szopa, lecz nie znaleźli śladu jęć, wicher ją był bowiem powalił.

A z owych tysiąca zostało jakoby dziesięciu ludzi białych i strasznych z postaci.

A przybliżywszy się, Aniołowie ujrzeli ich przy stosie wielkim z drzewa, na którym leżał trup człowieczy.

I wzdrygnawszy się, rzekli: ludzie, co czynicie? Azaż<sup>87</sup> to jest ofiara bogom piekielnym.

Odpowiedział im na to człowiek najstarszy: zaprawdę, że ofiarą naszą jest trup, a bogiem, który go przyjmie, jest głód.

Zrobiliśmy rzecz równą z naszego społeczeństwa, a rządził nami los, nie zaś żaden pan ziemski ani król.

A cóż więc mieliśmy czynić z wnętrznościami naszymi i z gniazdem węży, które nam gryzło wnętrzności.

Czy Bóg pamiętał o nas? I dał nam umrzeć w ojczyźnie i w ziemi, gdzieśmy się urodzili?

Nie! Uczynił nas ludem Kaimów<sup>88</sup> i ludem Samojedów<sup>89</sup>. Przeklęty!

Tak mówił ów człowiek i ocierał usta, na których była krew świeża! A na to zaś Anieli: Nawróćcie się, rzekli, i prosicie Boga! Albowiem pokażemy wam znak jego gniewu ten sam, który był niegdyś znakiem przebaczenia.

I roześmieli się głośno ci ludzie, nie wiedząc, że z Aniołami rozmawiali, i rzekli: jakiż jest znak?

A wyciągnawszy rękę, Anieli pokazali na wielką tęczę, która przebiegła i położyła się na połowicy chmurnych niebios, mówiąc: oto ten jest.

I straszliwe przerażenie zdjęło te ludojady na widok rzeczy tak pięknej i błyszczącej, której Bóg użył na znak swego rozgniewania.

A usta ich były otwarte, a języki czarne jak węgiel, a oczy ich, jakoby szklane<sup>90</sup>, nie odwracały się od niebieskich kolorów.

I w zadziwieniu wyrzekli imię Chrystusa i poupadali martwi.

<sup>86</sup>posieleniec (z ros.) — osadnik, osiedlenie; tu: zesłaniec. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>azaż (starop.) — przecież; czyż. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>Kaim — daw. oboczna postać imienia Kaina, zabójcy swojego brata, Abła; lud Kaimów — bratobójcy. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>Samojedzi — wspólna nazwa kilku narodów zamieszkujących zach. Syberię. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>szklanne — dziś popr.: szklane. [przypis edytorski]

## ROZDZIAŁ XV

Tego samego dnia, przed wschodem słońca, siedział Anhelli na bryle lodu, na miejscu pustém, i ujrzał zbliżających się ku sobie dwóch młodzieńców.

Po wietrze lekkim, który szedł od nich, poczuł, że byli od Boga, i czekał, co mu zwiastować będą, spodziewając się, że śmierć.

A gdy go pozdrowili jak ziemscy ludzie, rzekł: poznałem was, nie kryjcie się; Aniołami jesteście.

Przychodzicie li pocieszyć mnie? Czy sprzeczać się ze smutkiem, który się nauczył w samotności milczenia?

I rzekli mu ci młodzieńcy: oto przyszliśmy ci zwiastować, że dzisiejsze słońce wstanie jeszcze, lecz jutrzejsze nie pokaże się nad ziemią.

Przyszliśmy ci zwiastować ciemność zimową i większą okropność, niż jacy ludzie poznali kiedy; samotność w ciemnościach.

Przyszliśmy ci zwiastować, że bracia twoi pomarli, jedząc trupy i będąc wściekli od krwi ludzkiej: a ty jesteś ostatni.

A jesteśmy ci sami, którzy przed wiekiem przyszli do chaty kołodzieja<sup>91</sup> i usiedli za jego stołem, w cieniu lip pachnących.

Lud wasz wtenczas był jako człowiek, który się budzi i powiada sobie: oto mnie rzecz miła czeka o południu i weselić się będę wieczorem.

Zwiastowaliśmy wam nadzieję, a teraz przyszliśmy zwiastować koniec i nieszczęście, a Bóg nie kazał nam wyjawić przeszłości.

I rzekł im odpowiadając Anhelli: zaprawdę, urągacie mi, mówiąc o Piaście i o początku, wtenczas kiedy ja czekam śmierci, a w życiu moim widziałem tylko nędzę?

Czy przyszłście przerazić mnie, wołając: ciemności nadchodzą! Na cóż wam przerażać tego, co cierpi? Nie dosyćże jest przerażenia w grobowcu?

Życie moje zaczęło się od przerażenia. Ojciec mój umarł śmiercią synów ojczyzny, zamordowany; a matka moja umarła z bólesci po nim, a jam był pogrobowcem<sup>92</sup>.

Pierwsza lilia na grobie ojca mego jest moją rówieśniczką<sup>93</sup>, a pierwsza róża na grobie matki mojej była mi siostrą młodszą.

Oto mię w kołysce owionęła woń krwi ojcowskiej, i wyrosłem z twarzą smutną i przełknięą.

A gdym usiadał dzieckiem na kolanach u ludzi obcych, to gadałem wyrazami przerażenia z ciemnością, a liść jesienny szumiący z wichrami rozumiałem, co szeptał.

Nad kołyską moją był przestrich; więc niech przynajmniej sam smutek cichy będzie w godzinę śmierci.

Idźcie! I powiedźcie Bogu, że jeżeli ofiara duszy przyjętą jest, oddaję ją i zgadzam się, aby umarła.

Taki mam smutek w sercu, że mi światła anielskie w przyszłości natrętnymi są, a obojętny jestem na wieczność, a nawet znudzony jestem i chcę zasnąć.

A choć Bóg wie, że jestem czysty na duszy i nieskalany żadnym grzechem podłym — oto powiedzcie mu, że jeżeli chce ofiary z duszy mojej, to ją dam.

I przerwali mu Anieli, mówiąc: gubisz się, żądanie człowieka jest sądem na niego.

A wieszli<sup>94</sup> ty, czy od spokojności twojej nie zależy żywot jaki, a może żywot i los milionów.

Możesz być wybrany na ofiarę spokojną, a chcesz się zamienić w piorun gwałtowny i być rzuconym w ciemność dla przestrichu zgrai?

I ukorzył się Anhelli, mówiąc: Anieli, przebaczcie mi! Uniosłem się, i skrzydła myśli moich uniosły mnie.

Więc będę cierpiał jak dawniej: oto język mój rodzinny i mowa ludzka zostanie we mnie, jak harfa z porwanymi strunami... Do kogoż mówić będę?...

Ciemność będzie towarzyszem moim i krajem moim.

Anioł, Proctstwo

Strach, Rozpacz

Poświęcenie, Ofiara,  
Patriota

Smutek

Kwiaty, Grób

Sierota

Emigrant, Wygnanie,  
Samotność

<sup>91</sup>A jesteśmy ci sami, którzy przed wiekiem przyszli do chaty kołodzieja — nawiązanie do mitu o Piaście Kołodzieju i początkach państwa polskiego. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>pogrobowiec — dziecko urodzone po śmierci ojca. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>rówieśniczka — dziś: rówieśniczka. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>wieszli (daw.) — czy wiesz. [przypis edytorski]

A oczy moje jak służebnice, które przestają pracować dla braku oliwy w lampie wieczorniej.

A wzrok mój jak gołębie latające po nocy, które się tłuką o drzewa i skały piersią złąknioną.

Płomieniste koła urodzą się w mózgu moim i staną przed oczyma jak wierne sługi idące z latarniami przed panem.

I wyciągnę ręce w ciemności, aby ułować którą z plam płomienistych, jak człowiek obłąkany.

Lecz okropności ziemi są niczym, zgryzota moja dla ojczyzny okropniejszą jest. Cóż uczynić?

O! Dajcie mi moc miliona ludzi, a potem mękę miliona tych, którzy są w piekle.

Czemużem się targał i męczył dla rzeczy będącej szaleństwem? Czemu nie żyłem spokojnie?

Rzuciłem się w rzekę nieszczęścia i fala jej zaniósła mnie daleko i już nie wrócę — nigdy!

A znowu przerwali mu Anieli, mówiąc: oto się raz uniosłeś aż do bluźnierstwa przeciwko duszy własnej, a teraz bluźnisz przeciwko woli, która była w tobie, kiedyś się poświęcił za ojczyznę.

Jestże jaki zły duch w najczystszych sercach ludzi, który je mięsza<sup>95</sup> i przerzuca za kres dobrego?

Ostrzegamy więc ciebie z woli boskiej, że za niewiele godzin umrzesz, przeto bądź spokojniejszy.

Usłyszawszy to, Anhelli spuścił głowę i poddał się woli boskiej. A zaś Aniołowie odeszli.

## ROZDZIAŁ XVI

A zostawszy sam, Anhelli zawołał smutnym głosem: więc koniec już!

Cóż robiłem na ziemi? Byłże to sen?

A gdy rozmyślał Anhelli o tajemnicach przyszlých, zacerwieniło się niebo i wybuchnęło wspaniałe słońce; a stanąwszy na kręgu ziemskim, nie podniosło się, czerwone jak ogień.

Korzystały z dnia krótkiego ptaki niebieskie i białe mewy, którym Bóg uciekać kazał przed ciemnością, i wielkimi tłumami leciały, jęcząc.

Więc spojrzął na nie Anhelli i zawołał: gdzie wy lecicie, o mewy?

I zdawało mu się, że w jęku ptaków usłyszał głos odpowiadający mu: lecimy do ojczyzny twojej!

Czy każesz nam pozdrowić kogo? Czy usiadłszy nad jakim miłym domem, zapiąć w nocy pieśń nieszczęścia?

Aby się obudziła matka twoja lub który z krewnych twoich i zaczęli płakać w ciemności z przerażenia,

Myśląc o synie<sup>96</sup>, którego pożarła kraina grobowcowa, i o bracie, którego pochłonęło nieszczęście.

Taki był głos ptaków i rozkruszyło się serce w Anhellim, i upadł.

A słońce utonęło pod ziemią, i tylko jeszcze najwyżej lecące ptaki świetniały na szafirowym niebie jak róż białych girlandy ulatujące ku południowi.

Anhelli był umarły.

## ROZDZIAŁ XVII

W ciemności, która była potem, rozwidniła się wielka zorza południowa<sup>97</sup> i pożar chmur.

A księżyc znużony spuszczał się w płomienie niebios, jakoby gołąb biały, spadający wieczorem na chatę czerwoną od słońca zachodu.

Eloe siedziała nad ciałem zmarłego, z gwiazdą melancholiczną na rozpuszczonych włosach.

<sup>95</sup>mięszac — dziś popr.: mieszać. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>synie — dziś popr. forma N. lp: synu. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>zorza południowa — tu: zorza polarna. [przypis edytorski]

Kondycja ludzka

Słońce, Śmierć

Ptak, Tęsknota

Żaloba

I oto nagle z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu, zbrojny cały i leciał z okropnym tententem<sup>98</sup>.

Śnieg szedł przed nim i przed piersią konia, jak fala zapieniona przed łodzią.

A w rękę rycerza była chorągiew, a na nią trzy ogniste litery paliły się.

I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

Niech siada na koń, ja go poniosę prędkiej niż burza tam, gdzie się rozweseli w ogniu.

Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważa!

Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.

Kto ma duszę, niech wstanie! Niech żyje! Bo jest czas żywota dla ludzi silnych.

Tak mówił rycerz, a Eloë, powstawszy znad trupa, rzekła: rycerzu, nie budź go, bo śpi.

On był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca. Rycerzu, leć dalej, nie budź go.

Jam jest w części odpowiedzialna, że serce jego nie było tak czyste jak diamentowe źródło i tak wonne jak lilie wiosenne.

To ciało do mnie należy, i to serce moim było. Rycerzu, koń twój tętni, leć dalej!

I poleciał ów rycerz ognisty z szumem jakoby burzy wielkiej; a Eloë usiadła nad ciałem martwego.

I uradowała się, że serce jego nie obudziło się na głos rycerza i że już spoczywał.

1835

Rewolucja, Walka

---

<sup>98</sup>tentent — dziś popr.: tętent. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-anhelli>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma, t. 1, nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1880

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Magdalena Paul, Marta Niedziałkowska.

ISBN 978-83-288-0927-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).